

Urszula Doliwa

## *Radio społeczne – trzeci obok publicznego i komercyjnego sektor radiowy*

Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2016, 331 s.,  
ISBN 978-83-8100-011-6

Zdecydowana większość publikacji dotyczących rozwoju radiofonii w Polsce po roku 1990, przy czym chodzi zarówno o teksty publicystyczne, jak i o naukową literaturę przedmiotu, dotyczy albo radiofonii publicznej (powstałej po restrukturyzacji dawnego Komitetu do Spraw Radiofonii i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”), albo radiofonii komercyjnej (powstałej zupełnie od podstaw na mocy przepisów ustawy o radiofonii i telewizji z 29 grudnia 1992 r.). Nie ma w tym nic dziwnego, skoro do końca lat 90. ustawa sankcjonowała istnienie tylko tych dwóch typów nadawców. Dopiero w 2001 r., w trakcie kolejnej nowelizacji, wprowadzono trzeci rodzaj nadawcy, nadając mu status nadawcy społecznego. Ustawodawca zastrzegł od razu, że mogą to być przede wszystkim kościelne (wyznaniowe) osoby prawne. Ustawa stanowi, że nadawcy społeczni są zwolnieni z obowiązku uiszczenia opłaty za przyznaną koncesję, ale nie mogą emitować reklam, i tym samym uzyskiwać dochodów stanowiących źródło ich utrzymania. Z danych KRRiT wynika, że – wedle stanu na koniec 2014 r. – było ich łącznie 10, w tym 8 to archidiecezje, diecezje, parafie i zakony kościoła katolickiego, 1 – prawosławna diecezja białostocko-gdańska, 1 – lokalne stowarzyszenie świeckie.

Trzeba podkreślić, że radiofonia społeczna od początku budziła duże zainteresowanie nie tylko medioznawców, ale i przedstawicieli innych dyscyplin naukowych zajmujących się analizą współczesnej rzeczywistości medialnej. Autorka omawianej książki jest jednym z nich, dodam od razu – jednym z najbardziej aktywnych, kompetentnych i znanych badaczy radia społecznego (*community radio*), czego

potwierdzeniem są nie tylko artykuły drukowane na łamach międzynarodowych i krajowych czasopism branżowych (m.in. „Central European Journal of Communication”, „The Radio Journal”, „Media–Kultura–Komunikacja Społeczna”, „Nowe Media”, „Studia Medioznawcze”), ale także książka o radiofonii studenckiej w Polsce (wydana w 2008 r.).

Już we wstępie Urszula Doliwa podkreśla, że działalność radia społecznego, stanowiącego swoisty fenomen społeczno-kulturowy, jest w literaturze przedmiotu analizowana i oceniana z różnych punktów widzenia, przy czym „jednym z najbardziej naturalnych, a zarazem pojemnych jest rola takich mediów w systemie demokratycznym”. Podaje też jednak przykłady publikacji, których autorzy, głównie zagraniczni, badają m.in. „alternatywny charakter tych mediów w stosunku do mediów głównego nurtu i wiodącego w danym społeczeństwie dyskursu”, a także „relacje między mediami społecznymi a sferą publiczną i publicznym dyskursem” oraz inne, bardziej szczegółowe kwestie. Zapowiada, że w książce odnosi się do niektórych spośród tych zagadnień i kontekstów, zastrzegając jednocześnie, że „wyznaczenie jasnych granic pomiędzy poszczególnymi zagadnieniami jest bardzo trudne, ponieważ jedne wynikają z drugich, zachodzą na siebie i się zazębiają”.

Jeśli dobrze zrozumiałem intencje badawcze autorki, to najważniejszym jej celem, a w konsekwencji głównym wątkiem treści książki, jest przedstawienie katalogu korzyści społecznych wynikających z działalności radia społecznego, w szczególności takich jak „wzrost poziomu spójności społecznej, umocnienie poczucia toż-

samości danej społeczności, wymiana między członkami wspólnoty, zwiększenie pluralizmu medialnego i kompetencji medialnych, zwiększenie dostępu do istotnych informacji, promocja lokalnych społeczności i kultur, dialog międzykulturowy”. Doliwa nie poprzestaje bynajmniej na rozważaniach teoretycznych, ale stara się też ocenić „na jakim etapie rozwoju znajduje się radio społeczne w Polsce”, biorąc pod uwagę m.in. kontekst historyczno-kulturowy, aktualny stan prawny oraz szanse i zagrożenia dla przyszłości tej radiofonii. Trzeba przyznać, że jest to zadanie ambitne, ale niełatwe do zrealizowania.

Powyższe czynniki determinują strukturę książki, na którą składa się siedem rozdziałów merytorycznych poprzedzonych krótką refleksją odautorską („Od autora”) i rozważaniami wstępnymi wprowadzającymi do tematyki publikacji, uzupełnionych zakończeniem, bibliografią, spisem tabel, wykresów i rysunków oraz indeksami – osobowym i rzeczowym. Wprawdzie formalnie takiego podziału autorka nie wprowadziła, ale można powiedzieć, że faktycznie rozdziały tworzą trzy kompatybilne wobec siebie części.

Na pierwszą, którą można nazwać teoretyczno-terminologiczną, składają się rozdziały I–III, w których przedstawiono m.in. definicję radia społecznego, jego miejsce w systemie medialnym, źródła finansowania, warunki rozwoju po 1989 r., dokumenty i regulacje prawne dotyczące mediów społecznych, wpływ radia społecznego na rozwój demokracji, realizację idei partycypacji społecznej itp. Warto podkreślić, że Doliwa poświęca wiele uwagi problemom terminologicznym, podkreślając jednocześnie ich rangę w dyskusji na jakikolwiek temat związany ze statusem, zasadami i konsekwencjami funkcjonowania mediów społecznych. Zwraca uwagę m.in. na mnogość pojęć i definicji widoczną w literaturze przedmiotu, a nade wszystko – ich wieloznaczność, czasem niejasność, nakładanie się zakresów znaczeniowych itp. Odnosząc się do tej sytuacji stwierdza, że „różnorodność

stosowanych określeń nie wynika z szeroko zakrojonych badań, ożywionej debaty publicznej czy też dużej aktywności przedstawicieli takich mediów w Polsce. Wręcz przeciwnie – niewielka liczba publikacji dotyczących tego tematu sprawia, że ich twórcy, nie mając możliwości odwołania się do dokonań poprzedników, często wprowadzają nowe nazewnictwo. To oczywiście powoduje jeszcze większe zamieszanie i z pewnością nie wpływa pozytywnie na wzrost wiedzy Polaków o tym, czym są takie media i z jakiego powodu ich istnienie można uznać za społecznie pożądane”. W pełni zgadzając się z tą opinią, szczególnie doceniam troskę autorki o dyscyplinę terminologiczną, zwłaszcza że taka postawa nie jest wśród medioznawców powszechna. Dla przykładu: znam tytułarnego profesora, który z bolszewickim rozmachem i uporem lansuje swój autorski termin „fotografia dziennikarska”, czyniąc to wbrew opiniom fachowców opowiadających się za terminem „fotografia prasowa”, obecnym przecież w polskiej literaturze przedmiotu od ponad pół wieku. I twierdzi, że właśnie dlatego jest to pojęcie rzekomo nienowoczesne.

Drugą część książki, którą można określić jako praktyczno-analityczną, tworzą rozdziały IV–VI, w których zostały przedstawione trzy grupy nadawców społecznych: rozgłośnie religijne, studenckie i prowadzone przez organizacje pozarządowe. Dobór poszczególnych stacji można ocenić jako prawidłowy z metodologicznego punktu widzenia i reprezentatywny dla każdej z grup. Spośród ponad 40 rozgłośni religijnych do szczegółowej analizy zostały wybrane: Radio Niepokalanów (właścicielem koncesji jest Prowincja Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, czyli zakonu franciszkanów), Katolickie Radio Płock (Diecezja Płocka), Katolickie Radio Rodzina (Archidiecezja Wrocławska), Radio Fara (Archidiecezja Przemyska Obrządku Łacińskiego), Anioł Beskidów (Diecezja Bielsko-Żywiecka) i nadające z Białegostoku Radio Orthodoxia (Prawosławna Diecezja Białostocko-Gdańska). Bodaj najważniejszy wnio-

sek końcowy, zwłaszcza w kontekście realizacji idei partycypacji społecznej, trzeba uznać za ambiwalentny. Doliwa twierdzi bowiem, że stacje religijne „trudno uznać za w pełni społeczne”, skoro są własnością podmiotów kościelnych i nie należą do społeczności, do której kierują swój program, ale też „nie czują się do końca przed nią odpowiedzialne”. Zaraz potem uzupełnia tę opinię stwierdzeniem, że „rozgłoszonym religijnym nie sposób odmówić natury partycypacyjnej, jednak jest to partycypacja zdecydowanie bardziej ograniczona niż w typowych rozgłoszeniach społecznych”. Dzieje się tak co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze – ponieważ „wolontariuszem w polskich stacjach religijnych nie mógł zostać każdy chętny, lecz wyłącznie osoby, których wyznanie i światopogląd nie odbiegały od reprezentowanych przez rozgłoszenie”; po drugie – ponieważ „społeczność, do której adresowany był program, aktywnie uczestniczyła w procesie dofinansowywania działalności stacji, ale zazwyczaj pozbawiona była wpływu na zarządzanie nią i kształtowanie linii programowej”. Rozumiem, że autorka stosuje czas przeszły tylko dlatego, że relacjonuje wyniki badań przeprowadzonych w ostatnich latach, ale wynikające z nich wnioski pozostają nadal aktualne.

Doliwa omawia też liczne kłopoty i dylematy terminologiczno-metodologiczne w kontekście działalności stacji studenckich. Podkreśla m.in., że trudno jednoznacznie określić cel ich funkcjonowania, ponieważ „z jednej strony, skoro są utrzymywane w przeważającej mierze ze środków własnych szkoły wyższej, to ich twórcy w mniejszym lub większym stopniu poczuwają się do reprezentowania interesów uczelni, na której działają. Z drugiej strony, głównym odbiorcą programu są studenci, których interes nie zawsze jest zgodny z interesem *Alma Mater*. Nie można też zapominać o tym, że większość rozgłoszeń studenckich ma stosunkowo duży zasięg, a to sugerowałoby pewne powinności wobec społeczności lokalnej. Kolejny dylemat – rozgłoszenie te opierają się na pracy

wolontariuszy, są finansowane w znacznej mierze ze środków publicznych oraz zobligowane poprzez zobowiązania koncesyjne do pełnienia pewnego rodzaju misji programowej, co sugeruje dużą zbieżność z zasadami działania stacji społecznych. Jednakże utrzymanie takich rozgłoszeń niemało kosztuje, część z nich dysponuje nadajnikami sporej mocy, zatrudnia profesjonalistów na etatach i może nadawać taki sam odsetek reklam, jak stacje komercyjne. To powoduje, że niektóre z nich starają się rywalizować z mediami komercyjnymi, wdrażając praktyki typowe dla takich stacji. W efekcie koncesjonowane stacje studenckie istniejące w Polsce bardzo się między sobą różnią. Część z nich to niemal modelowe stacje społeczne (Radio Żak z Łodzi), część zaś jest bliższa modelowi komercyjnemu (Radio Akadera z Białegostoku)”.

Główne problemy funkcjonowania radiofonii studenckiej zostały przedstawione na przykładzie obu wymienionych stacji, a ponadto – lubelskiego Radia Centrum (UMCS) i olsztyńskiego Radia UWM FM. Chodzi zarówno o – alternatywne wobec radiofonii profesjonalnej – motywy działalności (praca w rozgłoszeniu daje studentom „na tyle duże poczucie satysfakcji i stwarza takie możliwości samorealizacji, że gotowi są poświęcić czas i energię na tworzenie czegoś tak wyjątkowego”), formy organizacji pracy redakcji (duży udział wolontariuszy w tworzeniu programu), modele finansowania i alternatywny program („w radiach studenckich jest miejsce na kreatywność i eksperymentowanie. Można w nich realizować nawet najbardziej śmiałe wizje programów i próbować swoich sił na antenie, nie mając dziennikarskiego doświadczenia”).

Oceniając działalność stacji studenckich przez pryzmat ich statusu Doliwa słusznie zauważa, że ponieważ właścicielami koncesji są uczelnie, dlatego są one „często postrzegane raczej jako część sektora publicznego niż bliżej nieznanego i kojarzącego się w Polsce z nadawaniem religijnym sektora społecznego”. Jej zdaniem należy to jednak rozpatrywać

bardziej „w kontekście problemów z nazewnictwem niż jako daleko idącą niezgodność z celami i formułą działania mediów społecznych”. Słusznie twierdzi bowiem, że przecież rozgłoszenie studenckie w naszym kraju działają „nie dla zysku, lecz w interesie społecznym” i że „ich model działania przypomina więc z pewnością ten, zgodnie z którym funkcjonują stacje społeczne w innych krajach”. Trudno nie zgodzić się z takim rozumowaniem i uzasadnieniem zasadności zaliczenia radiofonii studenckiej do kategorii radia społecznego.

Bodaj najmniej znana jest działalność stacji prowadzonych przez organizacje pozarządowe, określone przez Doliwę jako „najbardziej naturalne formy zrzeszania społeczeństwa obywatelskiego i małych lokalnych społeczności”. Do tej grupy zalicza m.in. Radio Mazury (Fundacja Edukacji Medialnej), Radio Żnin FM (Stowarzyszenie Radiożnin.pl), Radio Bajka (Fundacja na rzecz Rozwoju Dzieci) i Radio 7 (Fundacja Ananke). Ich funkcjonowanie, kwalifikowane jako „alternatywa dla mediów głównego nurtu”, zostało szczegółowo przedstawione w osobnych podrozdziałach. Warto podkreślić, że Doliwa dość sceptycznie ocenia stopień realizacji idei partycypacji społecznej przez rozgłoszenie organizacji pozarządowych. Świadczą o tym wnioski typu: „w żadnej z badanych rozgłośni społeczność ta [chodzi o odbiorców programu – WS] nie miała jednak wpływu na zarządzanie”, albo „partycypacja społecznego otoczenia w funkcjonowaniu rozgłośni jest możliwa jedynie w pewnych wyznaczonych granicach” [chodzi np. o wywiady ze słuchaczami – WS] i w końcu: „na stronach internetowych analizowanych stacji nie stwierdzono obecności jakichkolwiek elementów, które można by potraktować jako zachętę do podjęcia współpracy z rozgłośnią”.

Trzecią część omawianej książki, najskromniejszą objętościowo, można określić jako porównawczo-oceniającą. Stanowi ją rozdział VII (pt. *Zmiany potrzebne w zakresie trzeciego sektora radiowego w opinii nadawców*), w którym przedstawiono m.in. brak wiedzy przedsta-

wicieli badanych stacji na temat „jakich zmian w funkcjonowaniu trzeciego sektora radiowego w Polsce by oczekiwali” oraz „czym ten sektor jest lub może stać się w przyszłości”, a nade wszystko „brak jednoznacznej identyfikacji z grupą nadawców społecznych”. W osobnym podrozdziale scharakteryzowano „największe problemy” badanych stacji, do których badani zaliczyli kłopoty finansowe (m.in. wysokie opłaty za użytkowanie częstotliwości i korzystanie z praw autorskich) oraz „brak sprzyjających takim rozgłoszom przepisów prawnych” (m.in. trudności z uzyskaniem koncesji). Dlatego pozytywnie odnieśli się do hipotetycznych zmian w systemie medialnym, np. żeby została stworzona określona pula częstotliwości radiowych dla przyszłych stacji o charakterze niekomercyjnym, albo że powinna powstać ogólnopolska organizacja zrzeszająca nadawców społecznych, spełniająca funkcję opiniująco-doradczą zarówno w stosunku do już działających, jak i nowo powstających podmiotów. Natomiast gdy chodzi o poprawę sytuacji finansowej radiofonii społecznej, to największe poparcie zyskała propozycja, by przeznaczyć na ten cel określoną część wpływów z abonamentu (co w polskich warunkach, zwłaszcza w kontekście fatalnej sytuacji finansowej mediów publicznych, wydaje się praktycznie nierealne).

Nie mam wątpliwości, że książka Doliwy jest dziełem wartościowym, a z kilku względów – wręcz wyjątkowym. Autorka podjęła temat na pewno ważny ze społecznego punktu widzenia, ale jednocześnie złożony, wielowątkowy, słabo dotąd rozpoznany i w konsekwencji – trudny do analizy naukowej. Uważam jednak, że z przyjętego zadania wywiązała się efektownie i efektywnie, a jej pionierską pracę można traktować jako wzorową w zakresie dotychczasowych badań w dziedzinie radia społecznego. W każdym rozdziale omawianej książki znajdują się liczne dowody kompetencji i ogromnego doświadczenia autorki, która – zdając sobie sprawę ze złożoności tematu – stroni od kategoriycznych ocen i wniosków. Ale jednocześnie – gdy uważa to



za konieczne – bo wynikające z przeprowadzonych badań – nie obawia się formułowania jednoznacznie krytycznych uwag i opinii. Ilustracją takiej postawy jest m.in. stwierdzenie zawarte w zakończeniu książki, że w trakcie badań okazało się, że „niski poziom partycypacji społecznego otoczenia w działalności analizowanych stacji stanowi istotny mankament – czynnik, który w sposób istotny oddala je od modelu funkcjonowania mediów społecznych”. Co więcej, „znaczna część przedstawicieli badanych stacji w Polsce traktowała ową partycypację jako element dodatkowy – dobrze jeżeli występuje, ale jeśli członkowie społeczności, do której dana stacja jest adresowana, nie angażują się w jej

działanie, to też nic złego się nie dzieje”. Taką postawę prezentowali przede wszystkim – paradoksalnie! – przedstawiciele stacji prowadzonych przez fundacje i stowarzyszenia.

W pełni zgadzam się z opinią jednego z recenzentów książki – Tomasza Gobana-Klasa, że monografia Doliwy jest „nowatorska w sensie doboru tematu i jego wszechstronnej eksplikacji, udokumentowania – tak w sensie prawnym jak i faktycznym”. Sądzę, że może być – i mam nadzieję, że tak się stanie – inspiracją do dalszych, jeszcze bardziej szczegółowych badań w zakresie radia społecznego.

*Wiesław Sonczyk*



Mathias Bröckers

*Der Fall Ken Jebsen oder Wie Journalismus im Netz seine Unabhängigkeit zurückgewinnen kann: Der Macher von KenFM im Gespräch mit Mathias Bröckers*

*[Przypadek Kena Jebsena lub Jak dziennikarstwo może w sieci odzyskać swą niezależność: Twórca KenFM w rozmowie z Mathiasem Bröckersem]*

Frankfurt/Main, Fifty-Fifty 2016, 255 s., ISBN 978-3-946778-00-4

**M**athias Bröckers (ur. 1954), były wieloletni dziennikarz takich gazet, jak TAZ („Die Tageszeitung“), „Die Zeit“ i „Die Woche“, a także pisarz<sup>1</sup>, wydał jesienią 2016 roku książkę *Der Fall Ken Jebsen oder Wie Journalismus*

*im Netz seine Unabhängigkeit zurückgewinnen kann: Der Macher von KenFM im Gespräch mit Mathias Bröckers*, poświęconą Kenowi Jebsenowi, jednej z najważniejszych postaci niemieckich mediów alternatywnych<sup>2</sup> ostatnich lat.

<sup>1</sup> Bröckers jako jeden z pierwszych donosił o niespójnościach w doniesieniach medialnych na temat zamachów z 11 września 2001. Zob. wydaną w 2003 książkę M. Bröckers, A. Hauß, *Fakten, Fälschungen und die unterdrückten Beweise des 11.9.* W 2014, wraz z Paulem Schreyerem, wydał *Wir sind die Guten. Ansichten eines Putinversteherers oder wie uns die Medien manipulieren.*

<sup>2</sup> Zob. B. Rowińska-Januszewska, I. Urbanowska, *Niemieckojęzyczne dziennikarstwo alternatywne – cele i tematyka*, „Latarnia Morska. Pomorski Magazyn Literacko-Artystyczny”, 17.07.2016, <http://www.latarnia-morska.eu/pl/eseje-i-szkice/2357-niemieckojzyczne-dziennikarstwo-alternatywne-cele-i-tematyka> [dostęp: 8.06.2017].